Rok XXIX. Piotrków, dnia 8 (21) Lipca 1901 r. № 29.

TYDZIEŃ

PRENUMERATA

W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpałtowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja „Tygodnia" przy ulicy Kaliskiej, w domu Katarzyńskiego (obok magistratu); **Administracyja zaś w kantorze Drukarni** w domu sąsiednim K. Soczołowskiego (wprost handlu «W. Zaleskiego»).

Klęska nieurodzaju.

Nie zbyt różowo pod względem ekonomicznym zapowiada się w kraju naszym pierwszy rok nowego wieku.—Od tych słów rozpoczyna «Ekonomista» warszawski swą kronikę w zeszycie za kwartał II. r. b., i tak dalej pisze:

Jeszcze nie uporaliśmy się z niewesołym spadkiem odziedziczonym po ubiegłem stuleciu, z zastojem we wszystkich prawie gałęziach przemysłu przetwórczego, z silnem ściśnieniem rynku pieniężnego i brakiem gotowizny, a już nowa, żywiołowa klęska spada na nasze, tylokrotnie doświadczane rolnictwo.

Długotrwała zeszłoroczna susza, która, niszcząc w roku ubiegłym zasiewy ozimin i powodując powszechny prawie nieurodzaj jarzyn oraz brak paszy i słomy, dotkliwie dała się już uczuć rolnikom przez swe bezpośrednie skutki, okazuje się o wiele groźniejszą w swych tegorocznych następstwach, spotęgowanych przez wyjątkowo niesprzyjające w ciągu zimy warunki klimatyczne.

Zasiewy ozime, rzucone w spopieloną przez brak deszczów rolę nie mogły zakorzenić się, a pozbawione bardzo długo ochrony śnieżnej, zostały w jak najniekorzystniejszych warunkach wystawione na połączone z wiatrem silne mrozy styczniowe. To też już w czasie pierwszych tegorocznych roztopów, w pierwszych dniach marca, oziminy wyszły z pod śniegów silnie uszkodzone; ostatecznie jednak zostały one dobite przez nowy okres mrozów, zainaugurowany dnia 20 marca, w chwili, gdy już żyta na dobre ruszać się zaczęły. Ten zbieg niesprzyjających warunków atmosferycznych spowodował klęskę wymarznięcia ozimin, w rozmiarach dawno przez nasze rolnictwo nie doznanych. Dość powiedzieć, że wiele gospodarstw nie sprzątnie ani jednej morgi oziminy i będzie zmuszonych całkowity zasiew, oraz zboże na ordynaryje kupić. Klęska dotknęła znaczną większość kraju, z wyjątkiem sandomierskiego, przeważnej części gubernii lubelskiej, kieleckiej, piotrkowskiej i siedleckiej, oraz 4 powiatów gub. suwalskiej, gdzie oziminy—żyto i pszenica, są zadawalające, częściowo nawet zupełnie dobre. Rzepaki ozime przepadły zupełnie, z wyjątkiem jedynie najbardziej południowych okolic kraju.

Najdotkliwiej klęska tegoroczna daje się uczuć w gubernijach: płockiej, warszawskiej, i kaliskiej, gdzie wiele majątków znalazło się w konieczności zaorania wszystkich lub co najmniej znacznej większości ozimin. Tak np. odpowiedzi na rozesłany przez Towarzystwo rolnicze płockie okólnik, w sprawie stanu zasiewów w obrębie gubernii, wykazują, że rzepak przepadł zupełnie, żyta zaorano 70 procent, pszenicy 60 procent, a koniczyny zeszłorocznego posiewu uszkodzone już bardzo przez zeszłoroczną suszę, wymarzły doszczętnie.

Oczywiście, że wobec tak dotkliwej klęski rolnicy będą zmuszeni uciekać się do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego o przyznanie w możliwie najszerszym zakresie ulg w opłacie rat od pożyczek i wystąpić do władzy o rozkład podatków skarbowych. Świeżo sprawa ta była w dniu 14 czerwca rozpatrywana na posiedzeniu warszawskiego towarzystwa rolniczego, które, dla poparcia zamierzonego wystąpienia do władz, postanowiło zebrać za pośrednictwem swych członków i delegatów powiatowych szczegółowe dane o przestrzeniach zaoranych ozimin i wogóle o stanie tegorocznych urodzajów.

Straszna tegoroczna klęska nie dotknęła zupełnie gubernij Cesarstwa, które, podług świeżo ogłoszonych w «Promyszlennoj Gazecie» a zebranych przez ministeryjum danych, cieszą się przeważnie zadawalającym a nawet dobrym stanem ozimin. Natomiast w Niemczech wymarznięcie ozimin sięgnęło bardzo daleko na zachód i prawie również silnie dało się, jak u nas, we znaki. Z Poznańskiego nadchodzą hiobowe wieści; donoszą o majątku pod Kruszwicą, który miał zaorać 900 mórg zasiewów ozimych; najwięcej jednak, zdaje się, ucierpiały tam powiaty bydgoski i węgrowiecki, a jak zarzęcza korespondent jednego z pism niemieckich, najstarsi ludzie nie pamiętają takiej klęski, jak ta, która zagraża rolnikom w roku obecnym. Najlepszym dowodem, jak wielkie szkody w Niemczech wyrządziła ubiegła zima w oziminach, jest artykuł prof. Witmacka pomieszczony w bardzo poważnem wydawnictwie Tow. Roln. Niemieckiego (Mitteilungen der Deutsch. Landwirt Gesel. № 17), w którym autor w obawie, aby z tegorocznych zbiorów nie zabrakło pszenicy nawet do siewu, radzi pozostawić w każdem gospodarstwie taką ilość pszenicy z produkcyi ubiegłego 1900 r., jaka dla danych dóbr do siewów jesiennych będzie potrzebną.

Zarówno w Niemczech jak i u nas niesprzyjającym warunkom atmosferycznym uległy głównie nowe, słabo zaklimatyzowane delikatniejsze odmiany zbóż, a w szczególności bardzo rozpowszechnione angielskie odmiany pszenicy, jak np. Square haed, New Jersey i t. p., względnie zaś dobrze przetrzymały żyta włościańskie i miejscowe odmiany pszenicy. To też już dzisiaj odczuwa się zwrot rolników do dawnych, pewniejszych odmian, i daje się zauważyć zapotrzebowanie naszych krajowych gatunków pszenicy na siew do Niemiec. Ponieważ odmiany pszenicy z dalszych południowo-wschodnich gubernij Cesarstwa nie nadają się do warunków klimatycznych Niemiec, przeto jesienią można spodziewać się silnego wzrostu zapotrzebowania naszych sandomierek, kujawek i t. p. odmian na siew do Niemiec, co pozwoli tym szczęśliwym, którzy coś sprzątną, zbyć po dobrych cenach resztki pozostałe od siewu.

Na stałe jednak podniesienie się cen zboża jak dotychczas liczyć napewno nie można, gdyż giełdy, wskutek urodzajów w Stanach Zjednoczonych i Cesarstwie, nie okazują wyraźnej tendencyi zwyżkowej, pomimo stwierdzonego znacznego niedoboru zboża w Niemczech.

Wogóle rok obecny do najcięższych dla rolnictwa naszego zaliczyć niewątpliwie wypadnie, a rozmiary klęski zmniejszyć jedynie mogą obfite deszcze, które też istotnie pomyślny wpływ wywarły już w wielu okolicach na wzrost traw, jarzyn i okopowych, osłabiając chociaż w części obawy o zupełny brak paszy dla inwentarza na zimę. W każdym jednak razie większość dóbr będzie miała znaczny niedobór w dochodach, którego nie załatają w zupełności ani ulgi w ratach Towarzystwa kredytowego, ani nawet rozkład podatków. Zmusi to wielu ziemian do szukania wyrównania tegorocznego budżetu w podniesieniu umorzonej poprzednio części pożyczki Towzrzystwa Kredytowego, lub w dobraniu dodatkowej. Operacyja ta jednak, z powodu nizkiego, bo niewiele przewyższającego 87 za sto kursu 4% listów zastawnych, jest obecnie bardzo kosztowna i uciążliwa. Że zaś, z powodu obecnego stanu rynku pieniężnego i ogólnego podniesienia się stopy procentowej, na blizką poprawę kursu listów 4% liczyć nie można, narzuca się przeto konieczność powrotu do typu listów wyżej oprocentowanych, to jest 4½%, które, jako notowane na giełdzie berlińskiej i wykupywane corocznie w dość znacznych ilościach na przedterminową spłatę pożyczek z dóbr sprzedawanych w całości lub częściowo przy pomocy banku włościańskiego, na względnie pomyślny kurs liczyć mogą. W celu przeto umożebnienia stowarzyszonym korzystania z dodatkowych pożyczek, władze Towarzystwa podjęły starania o powrócenie do listów 4½% seryi bezterminowej. Odpowiednia decyzyja zapadła na nadzwyczajnem ogólnem zebraniu komitetu, zwołanem na 17 maja r. b., a podług świeżo otrzymanych informacyj, przychylna w tym przedmiocie decyzyja p. ministra finansów jest wkrótce spodziewana.

STAN DRÓG.

W celu wydania specyjalnego podręcznika dróg, ministeryjum spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich gubernatorów kwestyjonaryjusz, dotyczący stanu dróg i poleciło 1) Oznaczyć na mapach drogi istniejące lub obecnie budowane; a) kolejowe i podjazdowe wązkotorowe; b) szosowe lub brukowane, urządzone kosztem skarbu, z podatków miejscowych, oraz przez inne instytucyje lub osoby prywatne; c) zwykłe gruntowe, zaliczając do nich: ulepszone, będące pod zarządem rządu gubernijalnego lub instytucyi, zarządzającej komunikacyjami i 2) Wypełnić odpowiedzi na pytania, o ile możności wyczerpującemi informacyjami. Dane co do długości dróg powinny być podzielone na kategoryje i według powiatów, a nadto jeżeli na drogach gruntowych są dystanse zabrukowane lub szosowe, to przy wskazaniu ich przestrzeni należy oznaczyć ilość wiorst lub sążni, pokrytych kamieniem. Ministeryjum postawiło w tej sprawie pytania następujące:

1) Czy było dokonywane zbadanie dróg pod względem ekonomicznym i jeżeli tak, to jakim sposobem; 2) czy istnieją w gubernii ważne punkty handlowo-przemysłowe, nie połączone dotąd z miastem powiatowem najbliższą stacyją kolejową lub przystanią na rzece spławnej, utrzymywaną z ogólnych funduszów, i korzystające w komunikacyi z dróg bocznych? 3) czy można uznać większość istniejących dróg gruntowych w warunkach miejscowych za czyniące zadość potrzebom komunikacyi bez przeszkód, a w razie przeciwnym, czy konieczne jest do osiągnięcia tego: a) tylko urządzenie na drogach mostów stałych zamiast czasowych lub przepraw; b) a jednocześnie wzmocnienie plantu dróg. 4) Jakim sposobem osiąga się w gubernii ulepszenie plantu dróg: a) przez urządzenie szos czy bruków, a w takim razie jak szeroka jest droga i jej kamienne pokrycie: b) przez urządzanie szos czy bruków dystansami, a takim razie jak szeroka jest droga i jej kamienne pokrycie, c) przez urządzenie dróg innym sposobem, jak np. przez posypywanie miałem, piaskiem itp., d) przez urządzanie tam, budowanie mostów i jakich przeważnie, murowanych czy drewnianych. 5) Jak wysoki jest koszt przeciętny jednej wiorsty szosy lub bruku. 6) Czy znajdują się na miejscu materyjały w dostatecznej ilości, niezbędne do sztucznego ulepszenia dróg i jakie mianowicie, lub czy materyjały te mogą być otrzymane tylko przy pomocy dostaw z innych gubernij i wogóle miejscowości oddalonych od miejsca prowadzonych robót. 7) Ile wiorst wogóle w gubernii utrzymywanych jest szarwarkiem a ile kosztem podatków drogowych. 8) Jak duża jest suma ogólna kapitału drogowego, utworzona od czasu wydania prawa z d. 13-go czerwca 1895 r. do d. 14-go stycznia 1901 r. wraz z niedoborami i procentami; ile wydano z pomienionej sumy w tym okresie czasu i na co mianowicie, wreszcie ile wynosi pozostałość pomienionego kapitału do 14-go stycznia 1901 r. 9) Jakie drogi są wskazane do ulepszenia z kapitału drogowego: a) czy te drogi, które zaliczone były i dawniej do dróg ziemskich; b) lub czy są na oku nowe drogi z liczby bocznych, a w takim razie jak duża jest ich przestrzeń. 10) Jaka jest długość szos i bruków, urządzonych kosztem kapitału drogowego od r. 1895 do 1901 r. 11) Jaki jest w gubernii skład personelu drogowego technicznego i ile wydano funduszów podatkowych na ego utrzymanie.

OGRODY HANDLOWE
i zużytkowywanie owoców letnich *).

Pierwszą wskazówką przy zakładaniu ogrodu handlowego jest przystosowanie się najdoskonalsze do warunków gleby i miejscowego klimatu. Znaczy to, że na danym ziemi kawałku trzeba sadzić te drzewa jedynie, które się na niej najlepiej i najłatwiej udać mogą.

Tylko wprawny ogrodnik może ocenić mniej więcej trafnie, jakich w każdym wypadku drzew użyć należy.

Nieomylną wszelako wskazówką bez niczyjej porady, są jedynie drzewa, rosnące w okolicy oddawna i w większej ilości. Tak np. nie omylimy się napewno, sadząc węgierki i inne śliwy na madzie powiśla, grusze na wzgórzach i stokach ku Wiśle pod Płockiem, Czerwińskiem, Wyszogrodem, jabłonie na madach, glinach, borowinach, a czereśnie na mułkach i popielatkach, ziemiach marglowych i t. p.

Jeszcze trudniejszym jest wybór odpowiednich odmian. Istnieje tych odmian, w głównych czterech gatunkach hodowlanych, z górą 10,000!.. W tym chaosie łatwoby się zginęło, gdyby nie pewne pomoce. Jedną z nich jest dobór normalny (i inne dodatkowe), ułożony ostatnio na zjeździe owoco-znawców naszych w październiku r. 1900 w Warszawie. Pomieściły go pisma specyjalne i niektóre ogólne («Gazeta Polska»). Jeszcze pewniejszem wszakże będzie rozpatrzenie się w okolicy i sadzenie tych odmian, które się w niej z powodzeniem darzą. Tak np. Sztetynę czerwoną zarzucono w hodowli z powodu podlegania grzybkowi czarnemu, a pomimo to w Płocku, w bogatej ziemi Podola, a zapewne i w Hrubieszowskiem rośnie ona i rodzi wybornie— więc jako jabłko cenne i trwałe, należy tam ją sadzić. Kalebasa płocka również zalicza się do skazanych na zagładę i również dla tej samej przyczyny; a jednak są ziemie obfite w wapno i glinę, z wilgocią dostateczną w głębi a klimatem suchym, które hodowli tej smacznej i późnej gruszki sprzyjają; tam sadzić ją należy.

Istnieją zresztą odmiany, wcale w doborze nie uwzględnione lub owocoznawcom mało znane a pomimo to rosnące i poszukiwane w pewnych miejscach. Mogą to nawet być pewne odmiany swojskie, otrzymane drogą naturalną, z wysiewu ziarnek, zapłodnionych przez pszczoły.

Popełniłby wielki błąd, ktoby, mając takie wskazania w najbliższem sąsiedztwie, nie poszedł za niemi. Dla rynku owocowego jest rzeczą obojętną, jaką nazwę pomologiczną nosi owoc, ale zato ważnem jest, czy posiada on wielkość, barwę, smak, czystość i t. d.—słowem czy jest pokupnym. Istnieją owoce zkądinąd małej wartości, jak np. Brzęczki powiślańskie lub niezbyt trwałe Antonówki, które dla swych innych zalet, jaokto: płodności, piękności, wielkości, mogą być doskonałym towarem. Z tego to powodu w Mohylowszczyźnie istnieją całe setki sadów, obsadzone wyłącznie Antonówką.

Więc nie trzeba nigdy naginać ziemi do drzew, ale drzewa stosować do ziemi; nie trzeba ubiegać się o delikatne, zachwalane odmiany, ale o udające się pewnikiem.

Jeszcze dalej: nie trzeba chwytać do swego ogrodu wielu odmian, ani też ograniczać się na jednej lub paru tylko. Większość odmian sama zapładnia się źle, a natomiast wymaga zapłodnienia pyłkiem odmian innych. Oprócz tego, jeżeli mamy w sadzie tylko parę odmian, mogą one kwitnąć w porze nieprzyjaznej i nie zawiązywać. Tymczasem kwitnienie kilkunastu odmian rozciąga się na całe tygodnie, a tem samem z większem prawdopodobieństwem trafia na pogodę, choćby częściową.

Dalej jeszcze radzimy: nie sadzić wcale odmian, podlegających silnie grzybkom i uznanych jako takie, chyba że okolica od tej plagi jest zupełnie wolna z powodu bogactwa w podglębiu wapna i innych pokarmów, oraz braku zbiorników wody, a głównie bagien.

Ziemia z natury żyzna i w podgruncie w wilgoć zasobna (wszakże bez wody stojącej), położenie otwarte na słońce, ale osłonięte od wiatrów z północy i zachodu, a nawet wschodu, dostateczne odstępy pomiędzy drzewami, ciągła systematyczna walka ze szkodnikami prowadzona przez wszystkich, a wreszcie dobór stosownych gatunków i odmian drzew—oto w krótkich wyrazach podstawy sadów handlowych. (d. c. n.).

E. Jankowski.

(*) Artykuł z «Gazety Rolniczej».

Z Częstochowy.

(Kor. «Tygodnia»).

Kompanije pątnicze i niektóre uwagi. — Nowy kościół Ś-go Zygmunta.—Pierwsza kolonija dla dzieci i pierwsza zabawa dla dzieci. — Nowy zakład kąpielowy. — Telegramy «Kolców».—Tramwaje.

Pomimo żniw rozpoczętych, nie przestawają napływać głównie z miast kompanije pątnicze na Jasną-Górę. Podczas święta Matki Boskiej Skaplerznej zjawiły się na świętem miejscu dwie kompanije: liczniejsza, bo do 4 tysięcy licząca, z Piotrkowa i z Warszawy mniej liczna niż zwykle. Piotrkowską, z miejsca, dążąc wraz z drugimi pieszo, prowadził miejscowy wikaryjusz wraz z dwoma alumnami; wiele chorągwi, piękne emblemata religijne, i dziewice w bieli, niosące te godła pobożności, oraz wieńce z kwiatów żywych, towarzyszyły w porządnych szeregach temu pochodowi. Orkiestra własna przeplatała rzewne pieśni ludu.

Wpierw jeszcze na uroczystość SS. Piotra i Pawła przybyła kompanija z Noworadomska dość liczna, bo 2000 ludzi licząca, także z własną muzyką, pod przewodnictwem ks. Henryka Koławskiego, który właśnie w listopadzie r. z. sam zaprowadził orkiestrę parafijalną, składającą się z 24-ch instrumentów dętych i 14-tu smyczkowych. Muzykanci przez tak krótki czas piękne już zrobili postępy, jak to sami tu mogliśmy stwierdzić, słysząc ich kompanijne, na harmonijne dźwięki; kompaniję tę przywitał rzewnemi słowy na miejscu świętem ks. Pius Przeździecki. Kompanii łódzkiej także ksiądz towarzyszył z Kurzelewa, powiatu włoszczowskiego; przybył z pątnikami również duchowny, ks. Tomasz Frelk. — Ślązacy z Gliwic, Reptowa i Radzikowic, przybyli także dość licznie mając własną muzykę.

Kościołek po-Marjawicki, zamknięty przed dwoma miesięcami dla reparacyi, dotąd jeszcze nie został otwarty i jest on filją kościoła parafijalnego Św. Zygmunta.

Co się zaś tyczy nowego, budować się mającego kościoła, obszerniejszego niż dotychczasowy dla parafii Św. Zygmunta, liczącej 40 tysięcy przeszło wiernych, zaznaczyć należy, iż plany tegoż i kosztorys na 250,000 rubli podany, zatwierdzone już zostały przez ministeryjum spraw wewnętrznych; dotąd jednakże na miejsce jeszcze nie przyszły. Świątynia ta stanie na placu Proboszczowskim pomiędzy ulicami Ogrodową i Krakowską; dotąd jednak składki na budowę dopiero 20,000 rubli wynoszą. Kościół pomieści 5,500 pobożnych. Dawny kościołek zostanie nietknięty. Wiadomości te czerpane są ze źródła.

Uwydatnić należy trudy i starania komitetu tutejszego chrześcijańskiego Towarzystwa

dobroczynności, który założył pierwszą u nas kolonię letnią w Mstowie sąsiednim, na początek dla 25 dziewcząt, z pobytem ich przez 6 tygodni. Jest nadzieja, że komitet w roku przyszłym, w miarę funduszów, będzie mógł urządzić takąż kolonię na kilka kolejnych pobytów i dla chłopców biednych. Ks. proboszcz mstowski, kanonik Kmieć, po odpowiedniem przemówieniu do dzieci, mieszkanie zajęte na kolonię poświęcił w d. 3 b. m. Główna zasługa w urządzeniu kolonii należy się ks. prefektowi Helbichowi, ks. Żakowi wikaryjuszowi parafii Św. Zygmunta i d-rowi Sękowskiemu.

Kto zna bliżej Częstochowę, ten się przekonał, jaką klęską jest dla nas brak czystej rzecznej wody. Wobec braku kąpieli, dobrze postąpił pan Jan Ozgowski tutejszy obywatel, który w posiadłości swojej przy Starym Rynku urządził już prawie zupełnie zakład kąpielowy, z prysznicem, wannami, łaźnią o dwóch oddziałach; wanny porcelanowe sprowadził z Anglii, wodę z Warty będzie miał przefiltrowaną, a prócz tego ma jej zapas dostateczny we własnej studni.

Wśród trzech pism humorystycznych warszawskich, które tu obiegają głównie cukiernie na uwagę i sympatyję naszą zasługuje głównie «Kuryjer Świąteczny»; niektóre z nich, jak np. «Kolce» karmią czytelników swoich sensacyjnie kłamliwemi «telegramami» z prowincyi,—a przecież i w żarcie, jeśli ma być nieszkodliwym, miarę prawdy i słuszności zachować należy.

Podobno mamy tu otrzymać tramwaje elektryczne; przynajmniej czytamy o tem w warunkach koncesyjnych, ułożonych przez magistrat tutejszy. Przedsiębiorca utrzyma się drogą licytacyi. Punkta komunikacyjne, co prawda są w naszem mieście odległe; dosyć tylko przytoczyć Jasną-Górę, kościół św. Barbary, fabryki Pelcerów, Mottów, Błeczno, Ostatni Grosz i Raków z fabryką Hantkego—wszystko to są miejscowości o parę lub kilka wiorst od siebie oddalone.

Wspomną wreszcie, iż pierwszą u nas Zabawę Ogrodową dla dzieci urządził w swej posiadłości bankier tutejszy p. Gradstein w d. 29 z. m. Urozmaiciły ją zabawy żartobliwe, muzyka, żywe obrazy, tańce dzieci, loteryja i przedstawienie jednoaktówki Świderskiego «Dzieciaki». *Swój.*

PRZYTUŁEK POŁOŻNICZY
w Radomiu.

Sprawozdanie z działalności radomskiego Towarzystwa Dobroczynności zawiera—jak pisze «Przegląd Tygodniowy»—jeden szczegół wart druku i polecenia go uwadze publicznej. Oto p. K. Staniszewski, członek Towarzystwa, złożył 5 tysięcy rubli na założenie przytułku położniczego w Radomiu, pod opieką Towarzystwa Dobroczynności.

Zakładanie przytułków położniczych stało się oddawna przedmiotem szczególnych zabiegów osób poważnie myślących nad potrzebami najbiedniejszych klas ludności; ubogie kobiety, w czasie kiedy potrzebują największej opieki i troskliwości, narażone bywają na różnego rodzaju przykrości i nieszczęścia, które częstokroć stanowią o losie i życiu przyszłego członka społeczeństwa. Fakt, że dziesiątki tysięcy przychodzących na świat dzieci w kraju naszym ginie z przyczyny braku lub nieodpowiedniej opieki nad matkami, jest dostatecznym dowodem nieodzownej potrzeby zakładania w jaknajwiększej liczbie instytucyj, które stanowić winny niejako przystań spokojną dla ofiar różnego rodzaju nędzy.

Jest to pogląd miłosierdzia. Ze stanowiska zaś pożytku społecznego przytułkom dla rodzących należy przyznać stanowisko obowiązkowych zakładów, narówni ze szpitalami, ambulatoryjami do szczepienia ospy, ochroną przeciw wtargnięciu chorób zakaźnych. Dziś obowiązek ten odczuwają dopiero szlachetne jednostki, ale z czasem stanie się on prawem dla gmin i władz państwowych. Fundusz ofiarowany przez p. Staniszewskiego powiększony został z innych źródeł do 10 tysięcy i Tow. Dobroczynności przystąpiło do urzeczywistnienia pięknej myśli.

Tyle «Przegląd Tygodniowy» na zasadzie sprawozdania. My zaś od siebie dodamy, że jakkolwiek poeci-dekandenci wypowiadają głośno swe dążenie i gorące pragnienie nirwany, wszelako jednostki zdrowo myślące winny walczyć z tym poglądem w teoryi i praktyce. Żałujemy też mocno, że piękna myśl doktora E. Wolskiego, w sprawie założenia u nas przytułku dla położnic, dotychczas nie została przyobleczona w formy konkretne. Przecież ten fakt, że założony przed kilkunastu laty przytułek musiał być zamknięty, nic nie dowodzi, już choćby dlatego, że od owej chwili ludność Piotrkowa wzrosła, więc i proleteryjat się zwiększył; z drugiej zaś strony społeczeństwo wciąż dojrzewa i postępuje i co przed laty mogło być nie na czasie, dziś staje się koniecznością. Potwierdza to statystyka przytułków w wielkich miastach, gdzie poważny odsetek stanowią kobiety z inteligencyi, bynajmniej nie uważające za ujmę dla siebie, że kilka dni spędzą w otoczeniu innych położnic, w atmosferze czujnej i pieczołowitej opieki lekarskiej.

Trudno, stare formy się przeżywają, owe dawne dobre czasy, gdy jedyną wskazówką było doświadczenie matek, ustępują nowym, w których nauka i teoryja, oparte na szeregu faktów, dają wskazówki racyjonalnego postępowania.

Sklepy spożywcze
w Dąbrowie Górniczej

Jedno z najpoważniejszych miejsc—czytamy w łódzkim «Rozwoju»—jako Stowarzyszeniu spożywczemu, należy się «Nadziei», założonej przed 15 laty w Dąbrowie Górniczej, która obecnie posiada pięć sklepów, a mianowicie: 2 w Dąbrowie, 1 na «Redenie», 1 na Zagórzu, 1 w «Niwce».

Prezesem tego Stowarzyszenia jest p. Świętochowski, inżynier, któremu z wielkiem poświęceniem swego czasu pomaga dzielnie p. Srokowski, sekretarz zarządu.

Stowarzyszenie to liczy około 2,000 członków, którzy wnoszą po 1 rb. 50 kop. wpisowego i po 15 rb. wyznaczonych na udziały. Każdy członek może mieć najwyżej 20 udziałów. Piętnastoletnia praktyka nauczyła kierującego interesem handlowym, p. Walkowskiego, bardzo wiele.

Sklep «Nadziei» w Dąbrowie Górniczej zajmuje olbrzymie pomieszczenie. Cały dół przerobiony jest na jedną salę, która ma sześć okien frontowych i w pośrodku drzwi. Wszystkie ściany wewnątrz są usunięte. Po prawej stronie od wejścia znajdują się towary gospodarcze, w środku kolonijalne, a po lewej stronie bławatne. W oficynach zaś jest osobny pokój na farby olejne, naftę i pokosty, osobny na garderobę i obuwie, i osobny na szkło i porcelanę. Po zatem ma «Nadzieja» jeszcze olbrzymi skład, w którym znajduje się mąka, sól, kasza, i t. p. produkty.

«Nadzieja», jak każdy interes, przechodziła swoje niemowlęce czasy. Pierwsze chwile organizacyi szły trudno, popełniano różne błędy, nieuniknione w tym wypadku, ale były one tak nieznaczne, że wkrótce pozwoliły się rozrosnąć przedsiębiorstwu do tych rozmiarów, iż dzisiaj niezawodnie pierwsze miejsce należy się jej w Królestwie. «Nadzieja» w pięciu swoich sklepach robi około 400,000 rb. obrotu, a w ostatnim roku dała 7% od udziałów i 4% rabatu od wybranych towarów.

Ceny w «Nadziei» nie różnią się w niczem od cen w innych handlach, mających towar tego samego gatunku; dużo jednak zyskują robotnicy na tem, że mają udzielony kredyt, który przy wypłacie strącają im fabryki.

Dla kontroli tego kredytu urządzone są osobnego rodzaju książeczki.

Prócz p. Walkowskiego, zarządzającego interesem handlowym, który już od 12 lat z dobrym skutkiem pracuje dla Stowarzyszenia, czego mamy najlepszy dowód w rozwoju instytucyi, jest jeszcze drugi zarządzający częścią rachunkową, pan Płachciński.

Kantor «Nadziei» zajmuje pięciu pracujących i mieści się na pierwszem piętrze w tym samym lokalu, gdzie jest sklep główny.

Obecnie zarząd Stowarzyszenia zamierzył wybudować dom własny. Stanie on w pobliżu obecnego sklepu. Nabyto już nawet obszerny plac za 11,000 rb. i w ciągu dwóch lat ma być dom zupełnie wykończony. Planu na ten dom jeszcze nie przygotowano; ma jednak zarząd poruczyć go biegłemu budowniczemu, który by nietylko ładną fasadę zbudował, ale nadto urządził wygodne składy dla magazynów i towarów.

FABRYKI BAWEŁNIANE
W OKRĘGU ŁÓDZKIM.

«Torg. prom. gazeta», na zasadzie informacyj udzielonych przez jednego z pierwszych fabrykantów bawełnianych, w następujący sposób charakteryzuje stan rynku bawełnianego w okręgu łódzkim.

Położenie rynku w ciągu trzech lat ostatnich pogorszyło się skutkiem: 1) zbyt szybkiego powiększenia się ilości fabryk; 2) powiększenia się liczby osób handlujących towarami bawełnianemi; 3) skutkiem nieurodzajów, jakie panowały w rozmaitych częściach państwa i 4) z powodu podrożenia bawełny.

Skrócenie dnia roboczego z 13 na 11½ godzin, zmniejszyło chwilowo produkcyję, co wywołało powiększenie ilości fabryk. Rezultaty pokazały, że powiększenie to odbyło się nieproporcyjonalnie do zmniejszenia godzin pracy.

Na powiększenie liczby osób handlujących wyrobami bawełnianemi miało duży wpływ wprowadzenie monopolu wódczanego. Dawni szynkarze rzucili się gromadnie do handlu bawełnianego, wywołując tym sposobem sztucznie w fabrykach większe zapotrzebowanie, niż tego wymagała rzeczywistość. Następstwem tej nadprodukcyi była silna konkurencyja i, co zatem idzie, obniżka cen.

Cena bawełny surowej podniosła się w tym czasie o 30% a cło od niej o rubla, podczas tego, gdy cena gotowego towaru bawełnianego pozostać musiała na dawnym poziomie; włościanie bowiem, główni spożywcy wyrobów bawełnianych, drożej za nie płacić nie chcieli.

Obliczywszy szczegółowo towar surowy, cło i fabrykacyję, dochodzimy do wniosku, że produkcyja tkaniny bawełnianej u nas jest dwa razy droższą od zagranicznej. Podwyższenie ceny sprzedażnej, jak już zaznaczyliśmy, było niemożliwe. Fabryki bawełniane, wskutek powyższych okoliczności, musiały ponieść duże straty. Mniej zasobni fabrykanci znaleźli się przytem w przykrem położeniu z powodu utrudnień kredytowych.

Zniżenie cła od bawełny do dawnych rozmiarów, t. j. o rubla, mogłoby w części zapobiedz przykremu położeniu, w jakiem się obecnie przemysł łódzki znajduje.

Zwrócić należy w końcu uwagę, iż Łódź produkuje przeważnie towary cieplejsze, zimowe; rezultaty więc okresu wiosennego nie mogą być zupełnie miarodajnemi dla horoskopów na przyszłość. Zamówienia na towar zimowy obficie nadchodzą. Jeżeli jednak w czasie najbliższym warunki się nie odmienią, rezultatów dobrych z zimowej kampanii spodziewać się nie można.

GONIEC HANDLOWY
O Tomaszowskiem Towarzystwie Wzajemnego Kredytu.

Pod względem germanizacyjnym, obok Zgierza pomieścić można Tomaszów. Na piętnaście nazwisk członków, jest zaledwie *jedno* nazwisko polskie, (w Łodzi wypada na 17 członków

władzy—3 polaków). Niemcy więc mogą sobie zaśpiewać:

«Lieb Vaterland, kannst ruhig sein, tapfer steht für dich die Wacht in Polen». Nie znać tylko niemieckiego porządku w sprawozdaniu, które zawiera tylko Bilans i Rachunek Zysków i Strat.

Tomaszowskie Towarzystwo posiada 269 uczestników, z kapitałem 56,045, ale przy pomocy redyskonta w Banku Państwa rb. 238,942 i w innych instytucyjach rb. 129,624 oraz wkładów na rachunki bieżące rubli 234,758, lokacyje terminowe rb. 17,858 i rachunki z korespondentami rb. 168,627. Towarzystwo to zdołało zdyskontować w roku 1900 rb. 758,968.

Rażącą jest suma weksli protestowanych w ciągu roku na rb. 126,593. Ponieważ na tę sumę wpłynęło rubli 125,328, utrzymywać można, że w wielu wypadkach protesty były zbyteczne, a sporządzano je na skutek zbytniej gorliwości niemieckiej.

Bliższych szczegółów lub danych statystycznych w sprawozdaniu niema. Kasy Przezorności dla urzędników również niema. Po co? Przecież pomiędzy urzędnikami jest garstka krajowców. *Kr.*

Kronika Piotrkowska.

— **Urlop J. E. Bereśniewicza.** Najjaśniejszy Pan, skutkiem najpoddańszego raportu ministra spraw wewnętrznych, Najwyżej zezwolił powierzyć biskupowi-sufraganowi rzymsko-katolickiej dyecezyi kujawsko-kaliskiej ,Henrykowi Kossowskiemu, zarząd tejże dyecezyi na czas nieobecności w niej biskupa Bereśniewicza, który otrzymał dwumiesięczny urlop do gub. kowieńskiej.

— **Echa jubileuszu.** W ciągu kilku dni ostatnich wice-prezes sądu okręgowego w Piotrkowie p. Stanisław Srzednicki, z powodu jego 40-letniej służby w sądownictwie, a 25 letniej służby sędziowskiej wyłącznie w sądzie okręgowym w Piotrkowie, otrzymał następujące upominki:

1) stylowy przybór srebrny do pisania z wyobrażeniem Minerwy—od sędziów i prokuratury;

2) zegar przedstawiający «Sławę» z bronzu wyzłoconego na podstawie z onyxu, oraz 2 wazony do kwiatów również z onyxu, z upiększeniami bronzowemi—od adwokatury, rozsianej na całej przestrzeni gubernii piotrkowskiej;

3) księgę zatytułowaną «Regulamin Sądowy», z fotografiją jubilata, otoczoną wieńcem srebrnym z liści dębowych i laurowych—od kancelaryj sądowych wogóle;

4) album z fotografijami ofiarodawców i podstawę bronzową od kancelaryi wydziału 1-go cywilnego;

5) obsadkę do pióra stylową, srebrną, z piórem złotym od prywatnej osoby.

Wszystkie te upominki pokryte są odpowiedniemi emblematami i napisami dedykacyjnemi, przytem odznaczają się wielkim gustem i wykonaniem artystycznem w całem znaczeniu tego wyrazu.

Przy wręczeniu upominków przemawiali: od sądu i prokuratury—prezes sądu p. Czyczeryn, od adwokatury—mecenas Lewy, od ogólnej kancelaryi—sekretarz sądu Preobrażeński, od wydziału I-go cywilnego — podsekretarz Kański, a Sz. Jubilat wszystkim dziękował za uczyniony mu zaszczyt.

Obok tego p. Srzednicki otrzymał od byłych swych kolegów mnóstwo telegramów i listów, z życzeniami «ad multos annos» które, to życzenie niech i nam będzie wolno powtórzyć z podzięką Szanownemu Jubilatowi za działalność Jego publicystyczną w murach naszego Piotrkowa, na długoletniem stanowisku prezesa Tow. Dobroczynności.

— **Teatr Łódzki w Piotrkowie.** Piotrków nasz zwykle sam nie wie, jak się ma i czego pragnie; nigdy też przewidzieć nie sposób, co się w nim uda, a co nie uda, co go zadowolni a co zniechęci, czyje usiłowania gotów będzie poprzeć lub czyich nie poprze.

Tak się też stało obecnie z teatrem Łódzkim, który zjechał do nas z 4-ma przedstawieniami, a dał tylko 2. Gdy długo w mieście niema dobrego towarzystwa dramatycznego, wszyscy skarżą się na brak dobrego teatru; zdawałoby się więc, że gdy się zjawi towarzystwo tak dobre i zgrane, jakiem jest teatr łódzki, wszyscy na gwałt pospieszą i zapełnią widownię, po same brzegi. Ale!... przeciwnie, garstka prawdziwych miłośników dobrej gry przyjdzie, a cały tłum pospieszy na piwo do ogródka, lub włóczyć się będzie po ulicach całemi gromadami od ogrodu kolejowego do kościoła po-Bernardyńskiego, od kościoła po-Bernardyńskiego do ogrodu kolejowego.

Ale dajmy pokój tym niewesołym refleksyjom i powiedzmy coś, choć w krótkości, o dwóch przedstawieniach teatru łódzkiego, zeszłosobotniem i niedzielnem. Pierwsze z nich zwłaszcza, szczególniej zajęło widzów i prawdziwym przejęło ich szacunkiem dla artystów łódzkich, traktujących sztukę z rzetelnem widocznie zamiłowaniem. Trudną komedyję Sudermana p. t. *Sobótki* (Ognie Św.-Jańskie) odegrano z prawdziwym artyzmem, powiedzielibyśmy koncertowo z uwagi na świetny ensemble; trudno nam dać nawet pierwszeństwo któremukolwiek z artystów, tak wybornie wszyscy grali. Trudne role główne, Jerzego von Hartwig i Maryjki-gosposi odtworzyli p. Wostrowski (reżyser sceny łódzkiej) i pani Gromnicka, z prawdziwym talentem, niekłamaną prawdą i natchnionym że tak powiemy zapałem.

Odegraną nazajutrz farsę 3-aktową Okonkowskiego p. t. *Jarmark Małżeński* ratowała tylko wyborna gra artystów, czego najlepszym dowodem jest to, że sztuka ta bezsensowna, (jak wreszcie każda farsa), zamiast nudzić widzów, rozśmieszała i bawiła ich do samego końca przedstawienia.

— **Nadzwyczajny fajerwerk!** W następną środę, dnia 24 b. m., w Wodewilu ujrzy Piotrków nadzwyczajny, urządzony przez p. Ziembińskiego fajerwerk, przy którym czynnych ma być 60 osób, w specyjalnych, nowych kostiumach. Będzie to rodzaj wojny, wsród huku dział i ognia karabinowego. Firma p. Ziembińskiego, prawdziwego majstra przy urządzaniu tego rodzaju widowisk, jest najlepszą gwarancyją, że fajerwerk będzie wspaniały i zadowolni w zupełności chciwą wrażeń i znudzoną jednostajnością życia i brakiem rozrywek publiczność piotrkowską.

— **Ze sportu.** Towarzystwo Cyklistów urządziło dotąd dwie wycieczki do Kielc na wyścigi i wycieczkę na zjazd do Zgierza, gdzie się zgromadzili kolarze z Warszawy, Łodzi, Rawy i Piotrkowa. Gościnnie podejmowani przez zgierskich kolegów cykliści nasi wespół z innymi, spędzili cały dzień częścią w pięknie przybranym lokalu Zgierskiego Tow. Cyklistów, cześcią w lesie sąsiedniego majątku Lućmierz, na co właściciel z całą uprzejmnością pozwolił.

Wieczorem spożyto wspólnie obiad w klubie a toastom i przemówieniom nie było końca. Z Warszawy przybyło najwięcej sportowców z wice-prezesem p. Leppertem i p. Fertnerem na czele. Nasze towarzystwo przedstawiali pp. Skalski i Borowski.

— **Cykliści** tutejsi oczekują w niedzielę przyjazdu gromadki kolarzy kieleckich, którzy pragną złożyć naszemu Towarzystwu rewizytę za jego odwiedziny.

— **Obóz cyganów.** W podwórzu jednego z domów, zbudowanych na miejscu dawnego «Konradowa» (za przejazdem kolejowem), cyganie przemieszkując całą zimę, z nadejściem wiosny rozbili swe namioty, które coraz więcej się mnożąc, przybrały już dzisiaj wyraźny wygląd obozowiska cygańskiego. Włóczy się też coraz większa ilość cyganów obojej płci po ulicach naszego miasta; cyganki, natarczywie narzucają się wszystkim ze swemi wróżbami, a rozglądając się naokół i przeglądając jednocześnie nasze przedpokoje i kuchnie, jak gdyby śledzą, gdzie i kiedy najłatwiej możnaby co zeskamotować...

— **Zbrodnia?..** Jeden z naszych znajomych miał służącą, która zwróciła jego uwagę odmiennym stanem, do którego się jednak nie przyznawała. W zeszłym tygodniu zaszły wszelkie objawy, wskazujące jakby początek rozwiązania brzemienności. Wezwany doktor stwierdził faktyczność takowej i prawdopodobieństwo zbliżającego się poronienia. Jakoż tego jeszcze dnia stan chorej się pogorzył tak, że ją odesłano do szpitala; tu jednak, po szczegółowych oględzinach lekarskich, zrodziło się podejrzenie, że chora odbyła już połóg. Zrobiono więc rewizyję w całym domu—i, cóż się okazało?.. Przed samem wysłaniem do szpitala, powiła ona dziecię, które uznała za najwłaściwsze ukryć i zamknąć w piecu, zkąd je wydobyto nieżywe, o czem zawiadomiono natychmiast policyję.

— **Upadłość.** Tutejszy sąd okręgowy ogłosił upadłość łódzkiego przedsiębiorcy W. Guhla.

— **Członek sądu** okręgowego w Piotrkowie Łoganowski otrzymał uwolnienie od służby na własne żądanie.

— **Z Bogdanowa** (powiat piotrkowski). Miło i przyjemnie parafijanom widzieć, jak kapłani z całą gorliwością i poświęceniem pracują dla ich dobra. Taką szczęśliwą parafiją jest nasza. Proboszczem w niej jest od lat przeszło 40 czcigodny ksiądz Wojciech Rożniewski, kanonik katedry włocławskiej. Zacny ten kapłan, nie szczędząc zdrowia bez względu na wiek podeszły, nie zrażając się żadnemi przeciwnościami, pracuje ku pożytkowi dusz, swojej pasterskiej pieczy powierzonych. A praca ta nie jest łatwa—bo oprócz zwykłych obowiązków, ileż to trudów każdy proboszcz ponieść musi w celu utrzymania Domu Bożego w należytym porządku.

Doskonałą pomocą mu w tej pracy był ostatni wikaryjusz, ksiądz Ignacy Kotlicki. Młody ten kapłan wysoko postawił swój cel, do którego spiesznie i gorliwie dąży. Gdzie tylko miał sposobność, nieraz z narażeniem swego zdrowia działał ku umoralnieniu i uzacnieniu ludzi.

Spodziewaliśmy się też, że długo z pożytkiem wiernych będzie u nas pracował, lecz zwierzchność duchowna powołała go na inne stanowisko. Pożyteczną jednak działalność jego widać u nas na każdym kroku. On to doprowadził do końca podjętą z inicyjatywy księdza kanonika, a rozpoczętą przez jednego z swoich poprzedników, księdza Michnikowskiego, budowę szosy od kościoła do cmentarza grzebalnego. Ta szosa wskazywać będzie potomności, co może dobra chęć przy woli niezłomnej i pozostanie godnym naśladowania przykładem. Droga ta położona na nizkich gruntach, łatwo podlegających działaniu deszczu i roztopów śniegowych, pełna była na wiosnę i w jesieniu błota nie do przebycia. Niejednego ta okoliczność odstręczała nawet od pójścia na cmentarz, za ciałem blizkiej mu osoby. Ksiądz Kotlicki zachęcał ludzi do roboty, opornych i opieszałych przymuszał ostremi napomnieniami, aż wreszcie rozpoczęte dzieło do skutku doprowadził. *Parafijanin.*

— **Nowy kościół w Częstochowie.** Władza wyższa zawiadomiła władzę krajową o wydanem pozwoleniu na wzniesienie nowego kościoła parafijalnego pod wezwaniem św. Zygmunta w Częstochowie. Nowa świątynia stanie na miejscu dotychczasowej zniszczonej, zębem czasu. Kosztorys budowy zatwierdzono na sumę rb. 293,605.

— **Dąbrowa.** Sprawozdanie stałej rady górniczej zagłębia dąbrowskiego wykazuje, że w pierwszym kwartale bieżącego roku kopalnie węgla wysłały kolejami: warszawsko-wiedeńską i iwangrodzko-dąbrowską razem 49,902,800 pudów węgla, którego, po podzieleniu na miesiące, przypada: na styczeń 17,622,220 pudów, na luty 15,347,800, na marzec 16,902,780 pudów. Porównywując ogólną tę ilość z pierwszym kwartałem roku poprzedniego, stwierdzono, że w roku bieżącym wysłano węgla

mniej o 5,515,320 pudów. Przyczyn zmniejszonego tegorocznego wywozu szukać należy w ogólnym zastoju przemysłu fabrycznego i w mniejszem zapotrzebowaniu opału, wskutek łagodnej zimy.

— **Dąbrowa.** Piśmienne podanie o przyjęcie do szkoły górniczej w Dąbrowie należy zrobić przed dniem 14 sierpnia r. b. Do klasy pierwszej wolnych miejsc chwilowo jest jeszcze 30. Początek egzaminów wstępnych, z języka rosyjskiego i arytmetyki, naznaczono na dzień 6 Września.

Szkołę górniczą w bieżącym roku szkolnym ukończyli: na wydziale hutniczym pp:. Wacław Musiałek, Wiktor Hendiger i Mieczysław Złowodzki; na wydziale górniczym pp:. Stanisław Kowalski, Justynian Zieliński, Włodzimierz Krzyżanowski, Stanisław Nowakowski, Mieczysław Lelesz i Teodor Mirecki. Wychowańcy, kończący wydział górniczy, udali się pod przewodnictwem profesora geologii, p. Stanisława Kontkiewicza, na wycieczkę geologiczną w okolice Zawiercia, Olkusza, Kielc i Wierzbnika.

Z DALSZYCH STRON.

— **W „Warszaw. Dniewn."** czytamy. «W ostatnich czasach na rynkch warszawskich zauważono silne podniesienie cen wszelkich wogólności produktów. Okazało się, że było to rezultatem działalności przekupniów żydów, którzy skupowali na szosie Wolskiej dostarczane przez włościan do Warszawy produkty, wyjeżdżając «na łowy» w nocy, daleko po zamiasto. Policyja podmiejska, wyśledziwszy przekupniów, energicznie zebrała się do wykorzenienia zła, sprowadzając do zarządu gminnego całe partyje żydów dla sporządzenia protukułów i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej».

— **Pamiątki.** W Warszawie po zniesionej kaplicy rzymsko-katolickiej w b. zamku królewskim pozostały rozmaite przybory kościelne: ornaty, kapy, kielichy i t. d., w liczbie ogólnej sztuk 40. Ażeby zabezpieczyć je od zniszczenia przez czas, zarząd pałaców Cesarskich zwrócił się do władzy wyższej o pozwolenie wykreślenia tych przedmiotów ze spisu inwentarza i przekazanie ich konsystorzowi katolickiemu w Warszawie. Władza wyższa pozwolenia udzieliła; konsystorz, stosownie do polecenia władzy rozdzielił powyższe przedmioty pomiędzy najuboższe parafije archidyjecezyi warszawskiej, za odpowiedniem pokwitowaniem.

— **Piękny przykład** kooperacyi wytwórczej dały *Płockie warsztaty zjednoczonych rzemieślników pod nazwą «Samopomoc»*.

Grono rzemieślników różnych gałęzi pracy, jakoto: tokarzy, stolarzy, ślusarzy, kowali i innych w liczbie 12, złożyło tymczasowo po 200 rb. i postanowiło urządzić warsztaty mechaniczne, przeważnie dla wyrobu i naprawy narzędzi rolniczych, a w części i innych.

Wszyscy uczestnicy pracować będą wspólnie i wynagradzani będą jednakowo, po 1 rb. dziennie; na końcu roku zaś, po ogólnym obrachunku, podzielą się zyskami, stosownie do złożonych wkładów. Buchalteryję systematyczną będzie prowadził jeden z uczestników. Ustanowiono sąd polubowny dlo rozstrzygnięcia mogących wyniknąć sporów. Akt notaryjalny już spisany przed rejentem Brudnickim. Firmy warszawskie oświadczyły gotowość dostarczania nowej współce, na wyjątkowo dogodnych warunkach maszyn, warsztatów, narzędzi, materyjałów surowych i t. p.

— **Na zjeździe** działaczy na polu wykształcenia handlowego, jeden z członków, O. Kindler, prezes rady pedagogicznej szkoły handlowej w Pabijanicach, zaproponował dyrektorom szkół handlowych wymiany okazów produkcyi danego okręgu, celem stworzenia muzeów towaroznawczych. Projekt znalazł ogólną aprobatę.

— **Z Włocławka.** Od pewnego czasu—jak donoszą «Echa Płoc. i Łom.»—pojawił się pod Włocławkiem ruch w kierunku poszukiwania źródeł solnych. Blizkość Ciechocinka, uzasadnia przypuszczenie, że w okolicach mogą znajdować się pokłady soli. Zajęli się tą sprawą ludzie bogaci, na swych majątkach, mianowicie: baron Kronenberg i p. Karszo-Siedlewski i doszli podobno do rezultatów zadawalniających.

— **Kapitał zakładowy** operujących w Państwie Rosyjskiem towarzystw akcyjnych wynosił w roku 1899 490,870,000 rubli. Do obcokrajowców w r. 1900 należało 40 towarzystw, z których 25 było w rękach belgijczyków. 6 angielskich, 4 francuskich, 3 niemieckich i po jednem należało do szwedów i szwajcarów!..

Wiadomości ogólne.

— **Ministeryjum** sprawiedliwości, jak donosi «Warsz. Dniew.» uznało za możliwe znieść art. 96-ty przepisów więziennych, nakazujący golenie bród i wąsów więźniom.

— **Związek** towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych w Królestwie Polskiem, jak donosi «Kur. Warsz»., ma być zorganizowany jeszcze w roku bieżącym. Odpowiednią ustawę już złożono w ministeryjum skarbu.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— MĄCZKA Z ZUŻLI THOMASA, CZY SUPERFOSFAT? D-r Stefan Heine. Broszurka nosząca powyższy tytuł jest obecnie nader na czasie, gdyż pojawia się właśnie w chwili, gdy rolnicy potrzebują koniecznie czynić zakupy nawozów sztucznych pod jesienne zasiewy. Brak obornika, tak w roku bieżącym powszechny, zwrócił oczy ziemian do mało u nas jeszcze używanych nawozów sztucznych. Ponieważ główną rolę odgrywa tu zawsze kwas fosforowy dlatego ważną jest dla rolnika kwestyja, jakich on nawozów sztucznych fosforowych ma używać, aby skutek był najlepszy, a koszty najmniejsze. Na to D-r H. po nader ściśle naukowych wywodach dochodzi do konkluzyi następującej:

«Z tych wszystkich powodów zatem przy wyborze nawozu fosforowego zarówno ze względu na bezpośrednie jak i na pośrednie działanie, należy z pośród innych nawozów dać pierwszeństwo mączce z zużli Thomasa».

— Z PRASY. «Praw. wiestn.» ogłasza że wychodzącym w Warszawie dziennikom: «Dziennik dla wszystkich» i «Goniec handlowy» zatwierdzono rozszerzenie programu. Wychodzącej w Częstochowie gazecie «Dzwonek jasnogórski» zatwierdzono zmianę tytułu na «Dzwonek częstochowski». Wychodzący w Warszawie «Chemik polski» przeszedł na własność Józefa Leskiego, a jako redaktor zatwierdzony został Bronisław Znatowicz.

ROZMAITOŚCI.

— **Trzydziesty szósty proces** «Gazety Grudziądzkiej» odbył się w środę przed sądem karnym w Grudziądzu. Chodziło o artykuł pod nagłówkiem «Cywilizacyja pruska», umieszczony w №. 48 tego pisma. Prokuratoryja dopatrzyła się w nim obrazy ministra Studta. Prokurator wniósł o rok więzienia, ale sąd sprawę odroczył, bo postanowił wprzód się dowiedzieć, jak czytamy w «Gazecie Grudziądzkiej», z czyjego rozkazu została zniesiona nauka języka polskiego w gimnazyjach w Poznaniu i Gnieźnie. Z Dzierząźna pod Gnieznem donosi «Gazeta Toruńska», że podczas odpustu Nawiedzenia Maryi P. w Nowej Cerkwi zjawił się żandarm i zakazał sprzedawać handlarzom książki do nabożeństwa w języku polskim. Handlarze musieli książki czemprędzej pochować.

— **Odnaleziona poczta.** Pomiędzy wagonami, przeznaczonemi do reparacyi w warsztatach głównych kolei wiedeńskiej, zakwalifikowany był wycofany z ruchu wagon pocztowy, w którym po otworzeniu przedziału, przeznaczonego do składania korespondencyi listowej, znaleziono 100 listów, a w tej liczbie część rekomendowanych. Zawiadomiony o tem warszawski urząd pocztowy, wydelegował urzędnika, który też po przybyciu do remizy warsztatowej zabrał za pokwitowaniem znalezioną w wagonie pocztę.

— **Oryginalny sposób.** Nietylko europejscy rolnicy skarżą się na brak robotnika, lecz także amerykańscy fermerzy, którym rok rocznie tysiące mórg niesprzątniętego zboża na polu niszczeje. W hrabstwie Osage w Kanadzie wpadli farmerzy na iście amerykański pomysł dostarczania sobie robotników. Przeszło dwudziestu od stóp do głów uzbrojonych farmerów zatrzymało przez stacyję Paterson przejeżdżający pociąg i zmusili personel kolejowy do odpięcia dwóch wozów, napełnionych wychodźcami. Obietnicami i pogróżkami zmusili tychże, że ci na czas żniw u nich pozostali. Mężczyźni otrzymują 2 i pół dolara dziennie, oprócz mieszkania i utrzymania.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 25 lipca (7 sierpnia) w magistracie *m.* Łodzi na dzierżawę do 1 *(14)* stycznia 1904 r. dwóch jatek na Nowym-rynku pod № 8, od sumy 162 rb. i pod № 12, od sumy 126 rb. 60 kop. rocznie, in plus.

— 9 (22) lipca na komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 1090 rb. 49 k.

— 23 lipca (5 sierpnia) w magistracie *m.* Będzina na 3-ch letnie oczyszczanie i dezynfekcyję miejsc ustępowych w areszcie policyjno-sądowym w temże mieście od sumy 103 rb. 20 k. in minus.

— Tegoż dnia w urzędzie gminnym w osadzie Konstantynowie w pow. Łódzkim na roczną dzierżawę w tejże osadzie placów do handlu w dni targowe i jarmarczne, od sumy 400 rb. rocznie, in plus.

— 9 *(22)* lipca w Józefowie w pow piotrkowskim na sprzedaż fabrycznych i gospodarskich sprzętów *o*d sumy 3188 rb. 20 kp.

— 3 (16) października w sądzie zjazdowym w Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście:

1) przy ul. Wschodniej, pod № 1411/57. od sumy 20000 rb. 2) przy ul. Zawadzkiej pod № 48-c/17, od sumy 60000 rb. 3) przy ul. Wólczańskiej pod № 884/229 od sumy 20000 rb. 4) przy ul. Widzewskiej, pod № 420-a/23, od sumy 40000 rb. 5*)* przy pasażu Szulca pod № 47-kk/9, od sumy 25000 rb. 6*)* przy ul. Nowomiejskiej pod № 20-i, od sumy 200000 rb. 7*)* przy rogu ul. Nawrot i Piotrkowskiej, pod № 541/126, od sumy 40000 rb. 8) na sprzedaż 7 składów ziemi, w polu zwanem «Zakąt», od sumy 8000 rb.

— 4 *(*17) października 9) przy ul. Zakątnej, pod № 3537, czterech działków ziemi, od sumy 20000 rb. 10) przy ul. pasaż Szulca pod № 1610, od sumy 11000 rb. 11*)* przy ul. Średniej pod № 390a/77 od sumy 33000 rb. 12*)* przy szosie Rokicińskiej, pod № 1276a/31, od sumy 20000 rb. 13*)* na rogu ul. Południowej i Widzewskiej, pod № 420/32, od sumy 80000 rb. i niżej. 14*)* przy ul. Nowoprojektowanej pod № 1277c/5, od sumy 7000 rb. 15) na rogu ul. Św. Andrzeja i Pańskiej, pod № 812a/44. od sumy 15000 rb. 16*)* przy ul. Zachodniej, pod № 38/24, od sumy 15000 rb. 17) przy ul. Lipowej, pod № 816cc/78, od sumy 11000 rb. 18) przy ul. Cegielnianej, pod № 271c/27, od sumy 40000 rb. 19) przy ul. Pańskiej, pod № 830, od sumy 5000 rb, i pod № 829-e od sumy 25000 rb. 20) przy Starym rynku, pod № 181/13, od sumy 25000 rubli.

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".

ZBOŻA	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa . . .	6.40—6.80	—
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.50—4.90	—
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.60	—
„ na kaszę . . .	—	
Owies wyborowy	3.43—3.75	—
„ średni.		
Groch warzelny	8.25	—
„ pastewny		
Gryka	6.00	—

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków

od dnia 6 (19) Maja 1901 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 25 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Sieleckie Stowarzyszenie Spożywcze „OCHRONA”

w celu zawiązania bezpośrednich stosunków z producentami, prosi o łaskawe nadsyłanie ofert na dostawy artykułów spożywczych: **masła, jaj, mleka** i innych, **do Głównego Składu Stowarzyszenia w Wygwizdowie, st. poczt. Sosnowiec.** (3—2—3)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 3/16 Sierpnia r. b. o godzinie 11 rano na stacyi Częstochowa odbędzie się **sprzedaż przez licytacyję publiczną** dwóch skrzynek **koniaku** wagi 10 pudów 10 funtów, wysłanych przez «Obszczestwo Winodielja» za frachtem Odessa Towarowa-Częstochowa № 1272, z dnia 12 Lutego 1899 r., na okaziciela duplikatu frachtu. (3—3)

Sanataryum i Zakład Wodoleczniczy *Bystra obok Bielska*

Szlązk austryjacki.
Wytworne urządzenie! Ceny umiarkowane.
Prospektów dostarcza Zarząd. (10—7)



Przyjmuję w komis
sprzedaż, kupno i wynajęcie
FORTEPIANÓW i PIANIN
a także wykonywam strojenia, korekty i wszelkie przeróbki.
(3—2) Z szacunkiem **W. WALICKI**
ul. „Odeska”, dom W-ej Popowskiej, a od 1 Października ul. „Orłowska”, dom W-go Dudzińskiego

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu **15 (28) października** r. b. i dni następnych, na mocy artykułów 40 i 90-go Ustawy Ogólnej Dróg żelaznych Rosyjskich, odbędzie się **sprzedaż przez licytacyję publiczną**: bagażów i towarów, przybyłych do stacyj przeznaczenia po dzień 18 (31) maja 1901 r., a nieodebranych przez odbiorców; również sprzedane będą przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów zakwalifikowanych na sprzedaż, z wyszczególnieniem daty i stacyj, na których ma się odbyć licytacyja, będzie ogłoszony w №№ 52, 53 i 54 „Warszawskich Gubernskich Wiedomostiej“.

Ogłoszenia, obejmujące wyżej wymienione szczegóły, wywieszone zostaną na wszystkich stacyjach wysłania i przybycia towaru. (3—1)

PAPIER listowy,
KOPERTY zwykłe,
KOPERTY handlowe,
BILETY zwykłe,
BILETY angielskie,
ZAPROSZENIA,
MENU obiadowe,
BLANKIETY firmowe,
KARTY firmowe,
etc. etc.
wykonywa szybko i gustownie
DRUKARNIA M. Dobrzańskiego
przy Redakcyi „Tygodnia”.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. Karpińskiej
w Warszawie, Szpitalna № 3.
Poleca: nauczycielki, bony, oficyjalistki. Sprowadza cudzoziemki. (52—31)

Fabryka OCTU spirytusowego J. Goldfreida
w Piotrkowie, dom W-ej Popowskiej
Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a niedrogie. (52—27)

Udzielam lekcyi języka francuzkiego. (6-6)
Wiadomość w Redakcyi.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9 powieści p. t. «POKUTNICY».

Kto nie szuka taniej tandety, a pragnie mieć maszyny rzeczywiście solidnej roboty, a przytem lekkie i trwałe, ten niech nabywa:

ŻNIWIARKI i KOSIARKI *Mc. Cormicka.*

Fabryka Mc. Cormicka studyjuje corocznie przez swych specyjalistów warunki żniwne naszego kraju i ciągle udoskonala swe maszyny stosownie do naszych potrzeb i dlatego **żadna inna maszyna nie jest tak dostosowana do naszego pola i robotnika jak maszyny**

Mc. CORMICKA

Ceny na sezon bieżący:

Żniwiarka	Rb. **190.**
Kosiarka	Rb. **140.**
Żniwiarka wiązałka. . .	Rb. **375.**

Opisy wysyłają się na żądanie.

ALFRED GRODZKI
Warszawa, 33 Senatorska. (12—12)

ZAKŁAD DLA CHORYCH NA OCZY
D-ra W. Garlińskiego
Łódź, ul. Piotrkowska № 93.
otwarty codziennie od godz. 10—1 i od 5—7.
Ambulatoryjum dla przychodzących. — Pokoje dla stałych chorych. (12—7)

PATENTY
WE WSZYSTKICH KRAJACH
D-r FRAENKEL inż.
Świętokrzyzka № 48
13 LETNIA PRAKTYKA
(13—2)

LABORATORYJUM KOSMETYCZNE
ST. GÓRSKIEGO
Warszawa, Leszno 4.
POLECA:
«**PUDER VENUS**» wysokiego gatunku, przylega subtelnie, nie dostrzegalnie, w kolorach: dla blondynek różowy i biały, dla brunetek kremowy. Cena 50, 30 i 15 kop. Sprzedaż w Składach Aptecznych i Perfumeryjach.
«**ARAGO**» najskuteczniejszy środek na odciski. Cena 30 i 50 k. (6—6)

DWAJ STUDENCI uniwersytetu oraz **gimnazyjastka,** która skończyła **kursa handlowe** żeńskie: poszukują korepetycyi, a ostatnia odpowiedniego zajęcia.
Wiadomość u Krajewskiego, ul. Rokszycka dom Marszyckiego. (3-3)

Aparaciki Fotograficzne i Dzwonki elektryczne
poleca
Magazyn Optyczny i Galanteryjny
L. SOCZEK
Piotrków. (3—2)

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

które opowiadały dzieje rudery zgorzeliska, odbijającego się w zwierciedle stawu i dzieje krwawego koła, które stało na wodzie, jak nimbus nad ciałem na dnie spoczywającej męczennicy.

XVII

O południu, gdy wrócił Grot sam z Jedlinek do Odludka, załamał ręce na jego widok i zapłakał. Na miejscu skrzętnego mrowiska ludzkiego była równa ziemia, a na niej dymiły się jeszcze czarne opalanki. Brzozy ogorzałe z długich kędziorów, wierzby ze złotych warkoczy i olchy stare z ciemnych gałęzi swoich, sterczały wokoło zwęglonemi konary... Zdawało się, że to kościotrupy spalonych, wołające czarnemi ramionami o pomstę do nieba. Serce się krajało na mysl, że te kaleki okropne jeszcze żyją i w cierpieniach męczeńskich wyziewać będą powoli swe ciche dryjady.

Przy upuście odsłaniał się widok jeszcze boleśniejszy, prawdziwie serce rozdzierający... Pod zwęglonem w górnej połowie kołem młyńskiem leżała z rozciętą piersią i czołem Nastka. Krew sączyła się jeszcze z rany i odpływała z wodą, barwiąc ją na czerwono.

Grot wyniósł ją i położył na trawie.

— Dokąd mierzył a gdzie trafił ten zbrodzień! — pomyślał. — Niezbadane są wyroki boskie i próżno ich dociekać... — dodał półgłosem ze łzą szczerego żalu.

— Szatańska to, nie inna moc była, co uzbroiła tę rękę, iż się ważyła zgładzić ze świata tak piękne dzieło Boga.

Zwłoki Orszuli odwieziono do Jedlinek, gdzie je na cmentarzu przy klasztorze pochowano.

Goście żałobni, zapalna szlachta starodawna, tak mocno wzięła krzywdę nieboszczki do serca, że od krawędzi jej grobu siadła na koń i z dobytą szablą pomknęła, aby natychmiest złoczyńcę rozsiekać na kawałki i roznieść na wszystkie strony... Ale na Wydmuchach już Rudźca nie było.

XVII.

Gdy burza powyrywa z korzeniami dęby, buki i lipy odwieczne, gdy pokładzie jak pokosy jodły, świerki, sosny i brzozy, wtedy leśnicy i borowi powiedzą: zkąd się wzięła ta burza? jak się srożyła? gdzie poszła? i jakie spustoszenia zrobiła w starodrzewie doskonale obliczą... Ale kto opowie dzieje małych listków od gałęzi macierzy oderwanych? Kto powie, gdzie i na jakie zatracenie poniosły je wichury? Tak samo i dzieje maluczkich, nieznanych, zatopionych w powszednich pracach i obowiązkach ludzi, usuwają się z pod oka kronikarza, choć niemniej są pouczające od historyi wielkich tego świata, a rzewniej wzruszają serce... Klęska powszechna spada na nich niewiedzieć zkąd i za co? Znoszą ją w pokorze lub borykają się z nią bez wiadomości, przyczyny i celu, a zawsze wbrew chęci... Pasowanie

się tego rodzaju podobne jest do mocowania się niewiniątek z chorobą w szpitalu dziecinnym.

Nie ma boleśniej przejmującego widoku nad cierpienie niemowne niewinnych... W żalu, który się utulić nie da, woła wtedy omdlewająca dusza:

— Za co te niewiniątka tak cierpią? Dlaczego niewinni cierpieć mają? Dlaczego mają ginąć?...

Takie snać myśli krążyły pod czaszką Grota, gdy, zaraz po pogrzebie chorążyny, szedł za trumną Nastki i dwóch parobków, zamordowanych na Odludku, bo od czasu do czasu powtarzał do siebie półgłosem:

— Hej! hej! gdzie mierzył a w co uderzył! Niebożęta poginęły marnie, nie więdząc za co i dla kogo, ano jak liście z drzewa, gdy je wichura oberwie i po ziemi tłucze... A i ś. p. Orszula — to owieczka bez zmazy... Świeć Panie tym duszom niewinnym, co przemocą wygnane z rozdartych zwłok swoich, spieszą do Ciebie po wiecznie zielone korony niebieskiego żywota.

Pochowawszy ofiary Rudźca, wrócił Grot z Jedlinek i udał się znów z Błażkiem na Dziką, aby oznaczyć pamiątką chrześciańską miejsce zgonu chorążyny.

Nad brzegiem, z którego ugodzona kulą stoczyła się do wody, rosła wybujała, prosta wierzba... Obcieli jej gałęzie i wierzchołek, od którego cienki koniec odrąbawszy, wpuścili grubszy okrąglak w górną część pnia wierzbiny, niby w słup stojący, i tym sposobem zrobili krzyż żywy z wierzbowych okrągla-

Po tych słowach pochylił jeszcze niżej głowę i czekał spełnienia wyroku, ale chorąży zaczął go jedną ręką podnosić łagodnie mówiąc:

— Wiem o wszystkiem i proszę Boga aby ci w dzień sądu nie pomniał, bo ja żal wszystek do ciebie ze swego serca zmazałem... Nie potom wrócił, abym brał pomstę nad wrogiem moim... Wstań waść i bądź mi druhem, bo cię kocham sercem całem i czystem.

— Z łaski twojej oto najszlachetniejszy dobrodzieju — ze łkaniem mówił Grot, trzymając wciąż w objęciu kolana Łobody — z łaski twojej najszczodrobliwszej, ja, niegodny, wracam znów na nowo do życia... Ale jeśli mnie głowy z karku wziąć nie chcesz, to któż za krew niewinnie przelaną zapłaci? Krew krwi żąda i krwią się tylko rdza krwawa z sumienia wypiera... Na przebłaganie zgniewanego Boga, na spokój wieczny zgładzonej ofiary, muszę krwi winnej poszukać, aby ją Ultymą przelać... Ciężkoć to będzie, ale im cięższa pokuta, tem miłosierdzie Pańskie pewniejsze...

XX.

Młodość i starość spieszą do celów życia z równym zapałem, pierwsza dla tego, że ogień jest jej żywiołem, druga z obawy śmierci, aby się nie dać zaskoczyć jasnokościstej... Młodość idzie wstępnym bojem i zdobywa, starość ratuje się od pogromu

Udał się potem na groblę i jął nawoływać chorążynę.

— Pani chorążyno! bez obrazy wołam »dzień dobry« tysiąc razy—mówił z początku donośnym głosem, zwrócony twarzą ku Dzikiej.

— O moja wielce mościwa dobrodziejko!— wołał po chwili, głosem już podniesionym.

Grobowa wszędy cisza wracała mu własnych słów odgłos...

Po dobrej chwili wyszedł gdzieś z opalanek w jednej tylko płóciennej żubicy stary Błażek, parobek i rzekł, obejmując kolana:

— Bodaj się tam jegomość czego dowołają!

— A bo co?

— A bo ten zbój i podpalacz kazał krzepko pękać na Dziką ze wszystkich muszkietów i coś potem chlupło...

Grot kazał Błażkowi wejść do wody i przyprowadzić łódkę od kępy, poczem obaj wsiedli i popłynęli na Dziką.

Gdy byli za krzakami, aby dobić do brzegu, przesunąć się musieli przez ów wielki krąg krwi, stojący na powierzchni stawu...

— Inauditum crimen! Najazd, rozbój i morderstwo!—krzyknął Grot, łamiąc dłonie.—Boże! w cierpliwości swojej niewyczerpany i niepojęty!—dodał z westchnieniem.

Na skraju kępy, zahaczony o gałąź krzewu, bielił się koniuszek nocnego płaszcza a cały zanurzał się i gubił gdzieś w głębi wody i wskazywał kie-

runek, w którym wywinęła się z niego z krwawiącą raną ofiara w otchłań wieczności...

Wydobyli ją wspólnemi siły ze dna stawu... Białe ciało młodej matki miało na piersiach maleńką plamkę sinawo-czerwoną, kropelkę zastygłą koralowej rosy, niby ślad po gorącym aż do krwi pocałunku... W istocie pocałowała ją śmierć w same piersi i wybieliła odrazu na marmur kararyjski.

Kiedy mąż ginie śmiercią gwałtowną a nieczasową, to widok ten budzi uczucie boleści i żalu, choćby największe, ale zawsze spokojne, bo nie wychodzi po za kres powszednich ziemskich widoków, bo nie zadaje naturze gwałtu, bo mąż to geniusz walki... Jeśli wszakże ramiona, stworzone do piastowania ideału, gwoździe krzyża przebiją, jeżeli szyję do objęć gorących wyrzeźbioną szorstka pętla uściśnie lub topór przetnie, jeżeli pierś białą niewieścią włócznia albo kula rozedrze—to widok ten tak niezwykły, tak niespodziewany, tak nieskończenie naturze przeciwny, że się ciało strasznie przeraża i kamienieje w boleści, jak matka, gdy nagle z najohydniejszej zbrodni swojego dziecka poznaje, iż porodziła ludzkości wyrodka...

Grot i Błażej padli niemi na kolana nad zwłokami Orszuli. Pierwszy Błażek przerwał milczenie Zdrowaśką za duszę nieboszki; Grot powtarzał za nim cicho słowa modlitwy, a łzy rzęsiste spadały mu grubemi kroplami. Dopiero, gdy składano zwłoki do łodzi, przemówił, jąkając się z rozrzewnienia:

ków. Mając korzenie w ziemi wilgotnej, czerpał on świeże soki życia i nietylko że umierać nie myślał, ale wnet wypuścił pączki na nowe gałęzie, któremi też wkrótce pokrył się cały, tworząc, jakby wierzbę krzyżową zasadzoną na wieczny znak okrutnej zbrodni, co na tem miejscu spełnioną została. Tak więc pamiątka smutnej ofiary, przybita do owego krzyża, żyje z nim i na każdą wiosnę odmładza się świeżą zielenią.

Po pożodze i krwi rozlewie, Odludek zniesiony został z powierzchni ziemi prawie ze szczętem. Pozostała przy życiu czeladź uciekła do wsi okolicznych. Z domowych zwierząt, jeden jedyny tylko, nieuprowadzony przez grabieżców pies «Wesoły» obiegał zgliszcza, z głodu i tęsknoty wyjąc żałośnie. Ujrzawszy Grota zaskomlał z radości i skacząc lizał rękę jedynego pana...

Śmierć młodej chorążyny włożyła na Grota opiekę nad Hanuleńką i Odludkiem.

Dziewczątkiem zajęły się siostry Klaryski w Jedlinach, a Odludek trzeba było wybudować na nowo, bo go nie było.

Grot był duchem wiecznego ruchu, nie znał prawie wytchnienia, do wszystkiego brał się natychmiast i z zapałem. Zaraz też wziął się do uporządkowania zgliszczy i do budowy. Rozpierzchnioną czeladź zgromadził; umieścił się z nią w kupionej chacie na Łobodach i codzień o świcie spieszył z tą garstką ludzi do Odludka kierować robotami i wspólnie z rzemieślnikami pracować. W każdy piątek wyjeż-

dżał do Niepuszczy wydobyć z trzosa pozostawionego u OO. Bernardynów nieco grosiwa na wypłatę tygodniową robotnika.

Upłynęło już Grotowi przy tej budowie kilka miesięcy; cieśle stawiali właśnie kozły pod dach, gdy ukazał się na grobli wózek podróżny. Siedział w nim szlachcic ogorzały mocno, lat dobrze średnich wieku, twarzy wynędzniałej, o zaklęsłych policzkach. Z pod płaszcza widać było rękaw czarnego żupana, przywiązany do srebrnego, podłużnego guza... Wojak był bez ręki...

Gdy go zobaczył Grot, spuścił się z kozła, na którym siedział, przybijając łąty, i poskoczył ku wózkowi. Wózek zatrzymał się właśnie przed nowem domostwem, a podróżny zaledwie opuszczał na ziemię nogi, gdy już oburącz Grot je objął i z klęczek błagał.

— Zetnij łeb chorąży dobrodzieju! zetnij zbrodniarzowi, na okup śmiertelnych grzechów, a na ratunek duszy od męki wiecznej... Oto klęczy przed tobą winowajca, co przyłożył rękę zniszczenia do twego szczęścia, wprawdzie raz jeden tylko, ale przyłożył... Urwaniec z ogniw piekielnego łańcucha ośmił duszę widokiem dwóch ciemnych nicości... początku i końca... Z ręką zdrady, którą potem podniósł na sojusznika niecnej roboty, rzucił Pan błyskawicę do duszy mojej, iż się zbudziła, aby pokutować.. Oddałem się cały na expijacyję, ale czuję, że dopiero głowa z karku strącona, strąci ostatni kamień winy ze sumienia!...